INSURKECJA

MARZEC 1943 R. ZESZYT 3 (24)

Świętość sprawy naszej, europejskie jej znaczenie, niewyczerpane poświęcenie Narodu i sprawiedliwość Boża, czuwająca nad losami Ludów, są rękojmią naszego tryumfu.
(Rząd Narodowy do Narodu 15 grudnia 1863 r.).

Dla upamiętnienia święta Marynarki Polskiej oraz dwudziestej trzeciej rocznicy obsadzenia brzegów Bałtyku przez Polskie siły zbrojne, zamieszczamy poniżej krótki ten zarys obrony naszych wybrzeży morskich.

(Red.).

ZARYS WALKI POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

Z chwilą wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. polska marynarka wojenna znalazła się od początku w bardzo ciężkich warunkach walki. Na morzu Niemcy mieli przytłaczającą przewagę z czego wszyscy — do najmłodszego marynarza włącznie — zdawali sobie doskonale sprawę, na lądzie zaś szczupłe siły Obrony Wybrzeża, ze względu na swe eksponowane stanowisko i prawdopodobieństwo odcięcia od kraju były też w niewiele lepszym położeniu. Realnie oceniając sytuację, Naczelne Dowództwo jeszcze przed wybuchem wojny poleciło najlepsze nasze jednostki nawodne wysłać do Anglii. Były to kontrtorpedowce „Błyskawica", „Grom" i „Burza", które dn. 27 sierpnia opuściły Gdynię pod dtwem kmdra por. dypl. R. Stankiewicza i bez żadnych przygód dotarły do Anglii.

W skład sił lądowych Obrony Wybrzeża wchodziły następujące jednostki: Gdyńska Brygada Obrony Narodowej, 1. i 2. Morski Baon Strzelców, 1. Morski dyon art. plotn. stała bateria nadbrzeżna na Oksywiu (2 działa 100 mm.) oraz świeżo sformowany baon marynarzy rezerwy. Hel stanowił praktycznie oddzielny ośrodek oporu i jego siły i działanie omówimy później.

Atak niemiecki prowadzony dużymi siłami wyruszył zarówno od grancy niemieckiej, jak i z terytorium wolnego miasta Gdańska. Rosnący nacisk Niemców zmusił wkrótce walczące ofiarnie polskie oddziały do wycofania się na przedpole Gdyni i Oksywia. Tu Polacy stawili bardzo zacięty opór. Szczególnie odznaczył się 2. Morski Baon Strz., który ze znakomitą znajomością sztuki żołnierskiej i z prawdziwym bohaterstwem zwalczał skutecznie wielokrotnie większe siły npla. Postawa i duch żołnierzy tego batalionu są przykładem istotnej wartości dobrze zorganizowanego i wyszkolonego żołnierza polskiego. Mimo całego poświęcenia oddziały polskie zostały zmuszone do dalszego wycofania się. Dn. 13 września Niemcy zajęli Gdynię wszystkie zaś siły polskie skupiono do obrony bazy marynarki wojennej — Oksywia. W ciągłych walkach przeciwnatarciach i wypadach bardzo skutecznych a mimo to beznadziejnych z powodu przygniatającej npla, oddziały nasze ponosiły ciężkie ofiary. W czasie tych walk na czele baonu marynarzy poległ jego dowódca kdr. ppor. Horyd 17 września oddziały niemieckie wdarły się na ulice Oksywia. Z oddziałów polskich zostały już tylko strzępy. W tej sytuacji dowódca całości, płk. Dąbek złożył meldunek dcy floty na Helu o położeniu, a otrzymawszy od niego prawo, decyzji co do dalszej obrony lub kapitulacji, zdecydować się kapitulować. Tak mu nakazywał rozsądek i sumienie żołnierskie, dalsza bowiem walka byłaby tylko krwawą i niepotrzebną masakrą. Dnia 17. września wieczorem płk. Dąbek polecił podległym mu oddziałom kapitulować, sam zaś wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. On sam nie skapitulował. Nie pozwoliła mu na to duma dowódcy i ta wzniosła cnota żołnierska, której nikt nie wpaja i nie wymaga, a która rodzi się sama w duszy idealnego żołnierza.

Inny charakter miały walki na Helu. Rejon umocniony Hel pomyślany był jako bastion broniący Gdyni od strony Morza oraz bazy floty wojennej i do tej roli przygotowany od paru lat. Jednak z chwilą wybuchu wojny daleko jeszcze było do ukończenia prac fortyfikacyjnych. Tak np. artyleria nadbrzeżna, która jest zasadniczą bronią obrony wybrzeża, składała się z dział najwyżej średniego kalibru (152 mm). Nie było natomiast ani jednej baterii ciężkiej. W skład sił obrony Helu pod ogólnym dtwem kdr. Steyera wchodziły: Kaszubska Bryg. Obrony Narodowej, baon K.O.P. dyon art. nadbrzeżnej, 2. morski dyon art. plotn. i parę mniejszych jednostek przeciwlotniczych. Obrona półwyspu od strony lądu była ułatwiona ze względu na wąskość terenu. W czasie walk najwęższy pas ziemi w okolicy Kuźnic wysadzono w powietrze przez co Hel stał się niejako wyspą. Niem. natarcia na bazę helską szły od str. lądu, morza i powietrza. W ciągłych walkach, polskie siły lądowe wycofywały się powoli z pod Wielkiej Wsi,

wzdłuż osi półwyspu na Kuźnice. Od str. morza codziennie, kilkakrotne bombardowania przeprowadzały niemieckie okręty liniowe „Schlesien“ i Schleswig Holstein“. Strzelały one przeważnie z poza zasięgu naszej art. nadbrzeżnej z morza lub z portu Gdańskiego. Ciężka art. tych okrętów (280 mm) nie spowodowała jednakże żadnych poważniejszych szkód, zarówno na Helu jak i w porcie wojennym aż do samego dnia kaptulacji. Obawa przed minami, jak i niezwykle celny ogień naszej nowoczesnej batterii 152 mm (kpt. mar. Przybyszewski), nie pozwoliły tym okrętom podejść bliżej celu tak, aby ogień ich był rzeczywiście skuteczny. Mniejsze okręty niem., które usiłowały zbliżyć się do wybrzeża, zostały zniszczone lub poważnie uszkodzone przez naszą art. nadbrzeżną. Obrona plotn. Helu stała na wysokim poziomie. Tym też tłumaczą się słabe wyniki bombardować lotniczych. Jedyny właściwie sukces osiągnęło lotnictwo niem. dnia 3 września. Korzystając wówczas z osłony chmur samoloty zbliżyły się niepostrzeżenie do portu wojennego Hel i zaatakowały stojący tam kontrtorpedowiec „Wicher“, który trafiony ciężką bombą w kotłownię, zatonął.

Tak więc przez cały czas obrony Helu Polacy nie doznali na żadnym z odcinków walk decydujących niepowodzeń. Mimo to, 1 października, Hel kapitulował. Decyzję tę powzięto wobec niepewnej postawy Kaszubskiej Bryg. O.N., najliczniejszej jednostki wojskowej obrony Helu. Żołnierze tej brygady rekrutowalii się z mieszkańców nadbrzeżnych osiedli i wsi, przeważnie Kaszubi. Po kapitulacji Warszawy, propaganda niem. przy pomocy różnych środków rozpowszechniała wiadomości, że wobec upadku całej Rzplitej dalsza obrona Helu jest pozbawiona całkowicie sensu. Gdyby jednak Hel stawiał opór w dalszym ciągu, Niemcy w odwet wytną ludność nadbrzeżnych wsi. Wielu żołnierzy brygady uwierzyło w możliwość takiego postępowania Niemców i stąd wzięło początek moralne załamanie się tej jednostki. Postawa innych oddz., w szczególności marynarzy z jednostek pływających dyonu art. ndb., 2. morskiego dyonu art. plotn. oraz żołnierzy baonu KOP. była znakomita. W tych warunkach, będący na Helu dca floty stanął wobec alternatywy: ewakuować buntującą się, a stanowiącą gros siły brygadę ON. poza Hel i bronić się z bardzo szczupłymi siłami dalej, albo też kapitulować. Wybrał drugie rozwiązanie. 1.X. wydano rozkaz złożenia broni. Nastąpiły teraz najcięższe godziny, jakie przeżyły wierne oddziały obrony Helu. Zdawało się, że każdej hwili rozpalone ich serca przełamią zapory dyscypliny i poleje się krew tych, którzy stali się powodem kapitulacji. W międzyczasie, szereg oficerów z Helu próbowało przerwać się przez niem. blokadę morską i na kutrach rybackich przedostać się do krajów neutralnych, Głównie Szwecji. Tylko niewielu udało się dotrzeć do celu, większość wpadła w ręce Niemców.

Pozostałe na polskich wodach nasze okręty wojenne w miarę swych sił i możliwości wypełniały zadania z całym poświęceniem i gorliwością. W pierwszym nalocie na port oksywski 1 września rano został ciężko uszkodzony torpedowiec „Mazur". Załoga tego okrętu prowadziła ogień przeciwlotniczy, do chwili, aż armaty nie zanurzyły się w wodzie, poczym wpław dostała się do brzegu i brała udział w obronie Oksywia i Helu. O.R.P. „Gryf" pod nieustannym gradem bomb lotniczych stawiał zagrody minowe, na których już w dniu kapitulacji wyleciał w powietrze jeden z kontrtorpedowców niem. 5 września, po wyjściu z doku w porcie helskim, O.R.P. „Gryf" trafiony pociskiem artyleryjskim spłonął. Z załogi zginęli: dca — Kmdr ppor. Kwiatkowski, jeden oficer i kilku marynarzy. Dyon Minowców, składający się z 8-u mniejszych okr. (2 kanonierki i 6 trawlerów) przez cały czas walk patrolował zatokę i wody przybrzeżne, walczył z samolotami i utrzymywał łączność z m. Helem i Okrywiem. Część okrętów tego dyonu, po upadku Helu zatopiła się, a część, zdaje się, uszła do Szwecji.

Nie mamy dokładnych danych co do działalności naszych 5-u okr. podwodnych. W każdym razie wiadomo, że w ciągu września i częściowo października, walczyły one z okrętami npla na Bałtyku, poczym w braku materiałów pędnych, żywności i uszkodzeń 3 z nich tj. „Sęp", „Ryś" i „Żbik" przybyły do portów szwedzkich, gdze je internowano. Wiadomości ze Szwecji mówiły, że okręt podwodny „Ryś" przyszedł tam z dużymi awariami. Inne koleje przechodziły „Wilk" i „Orzeł", które ostatecznie przedarły się do portów angielskich. Historia czynów okr. pod. „Orzeł" stanowi najbardziej fantastyczną i wspaniałą epopeę mającą niewiele sobie równych w historii wojen morskich. „Orzeł" po wielu dniach działalności na wschodnich wodach Bałtyku, uszedł w październiku do Tallina. Tam internowano go. Stało się to w głównej mierze za sprawą rządu sowieckiego. Niedługo jednak „Orzeł" pozostawał w porcie tallińskim. Załoga okrętu obezwładniła estońskich strażników, przecięła liny i uszła z niewoli. W niezwykle trudnych warunkach nawigacyjnych „Orzeł" przeszedł wzdłuż całego Bałtyku, następnie przez silnie strzeżone cieśniny duńskie: Kattekat Skagerrak i, przemierzywszy morze Północne, znalazł się w Anglii. Stąd okręt ten rozpoczął regularne polowania na niemieckie. Jego wyczyny przysporzyły Niemcom wiele strat, a u Anglików wzbudziły szczery podziw dla swych wartości bojowych. W kwietniu 1940 roku „Orzeł" nie wrócił z wyprawy norweskiej. Zginął wraz z całą bez wyjątku załogą. Niedługo potym (2.V.40 r.) trafiony bombą lotniczą, zatonął również u wybrzeży Norwegii, pod Narvik, kontrtorpedowiec „Grom". Z 200 ludzi załogi zginął jeden oficer i 58 podoficerów i marynarzy.

Te bolesne straty hartowały dusze naszych marynarzy. Ro-

sła w nich zaciętość i chytrość w walce z wrogiem. Rosły też siły naszej floty. Po stracie jeszcze jednego kontrtorpedowca („Kujawiak") w lecie 1942 na m. Śródziemnym, obecnie w skład floty wojennej polskiej, wchodzą nast. jednostki: „Błyskawica", „Burza", „Piorun", „Gaerland", „Krakowiak", „Sokół"; i „Orkan" — wszystko kontrtorpedowce oraz 3 okręty podwodne i 3 ścigacze. W styczniu zaś tego roku nasza marynarka obchodziła niezwykłe święto podniesienia bandery na pierwszym polskim krążowniku nazwanym „Smok". Nasze siły na morzu wzrosły więc wielokrotnie w porównaniu z tymi co mieliśmy przed wojną.

Moc przyszłej Polski na morzu rodzi się z codziennego trudu i nieprzespanych nocy marynarzy, z krwi tych co polegli i zatonęli na wielu morzach świata. Bo przyszła Polska musi być silna na morzu.

NIEMIECKIE ODDZIAŁY ROZPOZNAWCZE

(A. A. Aufklärungsabteilung)

I. Wstęp.

Szkic niniejszy przedstawia organizację i sposoby działania oraz niektóre dane techniczne, dotyczące oddziałów rozpoznawczych przynależnych organicznie do niemieckich korpusów i dywizji. Opracowanie oparto na uzyskanych dotąd niemieckich regulaminach, broszurach wojskowych, rozkazach bojowych oraz obserwacjach w terenie. Zrozumiałem jest, że zestawione wiadomości mają spore luki, a co najważniejsze, już mogły ulec pewnym drobnym zmianom na skutek bowiem nabytych doświadczeń i trwających ciągle technicznych zmian sprzętu, szczegóły organizacyjne jednostek wojska niemieckiego ulegają stałym przeobrażeniom.

II. Podstawowe pojęcie o rozpoznaniu.

Niemieckie zasady regulaminowe, dotyczące rozpoznania nie odbiegają od ogólnie przyjętych; pewne różnice w sposobach wykonania wynikają głównie ze składu organizacyjnego poszczególnych O.R. i odmiennego użycia — pod względem możliwości technicznych — sprzętu.

Nie można jednak odmówić racji opiniom ujmującym zagadnienie to odwrotnie — a mianowice, że skład organizacyjny oddziałów jest wynikiem różnic w poglądach na metody rozpoznania. Ogólne zasady są jednakże podobne i według źródeł niemieckich dadzą się w krótkości streścić następująco:

1) Rozpoznanie (Aufklärung) jest jednym z najważniej-

szych środków dających dowódcy możność powzięcia prawidłowej decyzji.

2) Obowiązkiem dowódców wszystkich szczebli — od najniższego do najwyższego — jest rozpoznanie nieprzyjaciela we wszelkich przejawach jego działań jak ruch postój, umacnianie się, gromadzenie zapasów i t.p.

3) Zasadniczo rozróżnia się dwa sposoby rozpoznania t.j. rozpoznanie z powietrza i rozpoznanie naziemne.

Z punktu widzenia zakresu (zasięgu), szczebla dowodzenia, nakazującego to rozpoznanie, (częściowo użytych środków), dzielimy rozpoznanie na operacyjne (Operative Aufklärung), taktyczne (Taktische) i bojowe (Gefechts Aufklärung).

4) **Rozpoznanie operacyjne** wykonane jest zasadniczo dopiero od szczebla armii w górę, przez wielkie jednostki szybkie (schnelle Truppen) oraz przez lotnictwo.

Omawiane w niniejszym szkicu O.R. korpusów i dywizji przeprowadzają na korzyść swoich d-ców **rozpoznanie — zasadniczo taktyczne**, co nie wyklucza jednak, iż w wypadkach wyjątkowych przez połączenie kilku O.R. dla wspólnego zadania, czy też wobec możliwości rozpoznania dużych partji terenu przez O.R. zmotoryzowane, współdziałające z lotnictwem — rozpoznanie to przybiera charakter operacyjny.

Rozpoznanie bojowe wykonują oddziały przez swoje organy zwiadowcze (zwiadowcy konni, cykliści i patrole piesze w p.p.).

Aby wyczerpać całokształt, podano poniżej pewne dane co do plutonu zwiadowców konnych i plutonu cyklistów w p.p., celem zorientowania się w ich możliwościach.

a) pluton zwiadowców konnych:
d-ca — oficer,
poczet 1 — 3,
3 drużyny po 2 sekcje (à 4 ludzi)
razem 1 oficer, 31 podoficerów i szeregowych
31 kb, 1 pist., 3 l.k.m.

b) pluton cyklistów:
d-ca — oficer (poczet 1—3), 3 drużyny (po 1—9)
podoficerów i szeregowych 34
30 kb., 5 pistol., 3 l.k.m.

III. Organizacja O.R. — Gliederung der A. A.)

Istnieją zasadniczo dwa rodzaje oddziałów rozpoznawczych:
a) O.R. zmotoryzowane w korpusach, dywizjach pancernych, dywizjach lekkich i zmotoryzowanych.

b) O.R. częściowo zmotoryzowane w korpusach i dywizjach piechoty (nie zmot.).

ad a) W skład zmotoryzowanych oddziałów rozpoznawczych korpusów oraz W.J. wojsk szybkich wchodzą:

sztab oddziału rozpoznawczego, pluton łączności, 2 kompanie samochodów pancernych, 1 kompania strzelców na motocyklach, 1 kompania ciężka w składzie plutonu dział 75 mm., plutonu ppanc. i plutonu pionierów —oraz taboru składającego się z: taboru bojowego, żywnościowego, bagażowego i lekkiej kolumny (zasadniczo do przewożnia amunicji).

ad b) O.R. częściowo zmotoryzowane składające się ze: sztabu O.R., plutonu łączności, plutonu pionierów, 1—2 szwadronów konnych, szwadronu cyklistów, szwadronu ciężkiego i taboru.

Szczegóły organizacyjne patrz rys. 1 i 2.

IV. Dane techniczne — (Technische Grundbegriffe).

1) **W skład kompanji** samochodów pancernych wchodzą plutony ciężkie i lekkie, jednakże istnieją również kompanie o jednolitym sprzęcie.

Pluton składa się 5—7 wozów zależnie od rodzaju samochodów (ciężkich 5, lekkich 7).

Niemiecki lekki samochód pancerny: waga 3,5 tony, silnik 6-cylindrowy 75 K.M. chłodzony wodą, nieopancerzony od góry. Uzbrojenie: 1 k.m. chroniony tarczą pancerną (3—6 mm).

Obsługa samochodu: 2 ludzi. Zasięg 300 km. Szybkość na drodze 70 km/godz.

Niemiecki ciężki samochód pancerny: obsługa — 4 ludzi, uzbrojenie — 2 k.m. sprzężone i działko ppanc. — radiostacja korespondencyjna. Zasięg 400 km. Szybkość 75 km/godz. Grubość płyty pancernej 13 mm., 3-osiowy, na tylne koła można zakładać gąsienice.

Kierowanie podwójne (tylna kierownica do jazdy w tył). Tylny kierowca jest jednocześnie radiotelegrafistą.

2) Pluton pionierów jest wyposażony w materiał wybuchowy, sprzęt do usuwania przeszkód i sprzęt przeprawowy, składający się z pływaków i lekkiego materiału mostowego, przy pomocy którego może organizować przeprawy samochodów pancernych.

3) Pluton art. składa się z:

d-ca, — poczet d-cy,
2 działony — 1 wóz am.
(działon ma dwa działa i 1 + 6 obsługi)

3 samochody osobowe + 3 motocykle zaopatrzone w amunicję z taboru O.R.

4) Zdolność marszowa zmotoryzowanych oddziałów rozpoznawczych zależy od stanu dróg, pory roku, pory dnia i pogody i wynosi przeciętnie do 200 km dziennie. Zadanie rozpoznania spełniają zasadniczo tylko w dzień.

V. Walka O.R.

Zadaniem O.R. jest zdobycie wiadomości siłą a więc obok obserwacji i patrolowania głównym sposobem walki jest natarcie. Siła jaką dysponują O.R. armji niemieckiej (liczna broń maszynowa oraz artyleria) pozwala na zwalczenie wysuniętych oddziałów rozpoznawczych nieprzyjaciela i dotarcie do gros npla, celem jego rozpoznania.

W O.R. zmotoryzowanych wykonują natarcie w pierwszym rzędzie samochody pancerne ze wszystkich kierunków, aby, zmusić całą broń nieprzyjaciela do działania. W natarciu współdziałają z nimi strzelcy motocyklowi którzy w wybranym przez d-cę miejscu starają się przebić przy wsparciu ogniem komp. ciężkiej jak też ogniem broni maszynowej samochodów pancernych. Niekiedy, zależnie od zadania, wzmacnia się O.R. motocyklistami, względnie częściami samodzielnych baonów k.m. Pionierzy O.R. współdziałają przez usuwanie przeszkód przed samochodami pancernymi, budowanie przejść i naprawę dróg.

O.R. częściowo zmotoryzowane nacierają z zaskoczenia, uzgadniając współdziałanie cyklistów z kawalerią, pod osłoną ognia komp. ciężkiej. Cykliści spełniają rolę piechoty wspierającej kawalerję. Współpraca kawalerji z cyklistami w rozpoznaniu wyraża się tym, że cykliści rozpoznają na drogach i ich bezpośrdnim sąsiedztwie, kawalerja zaś rozpoznaje między drogami. Przy zaskoczeniach, obejściach, nagłych napadach wykorzystuje się w szczególności cyklistów, gdyż są mniej widoczni od kawalerji, poruszają się prawie bezgłośnie, bez tumanów kurzu, a wykorzystując ścieżki mogą poruszać się terenem prawie jak kawalerja. Działanie cyklistów w nocy możliwe tylko po dobrych drogach. Dzienny wysiłek marszowy oddziału rozpoznawczego częściowo zmotoryzowanego wynosić może przy sprzyjających warunkach atmosferycznych do 75 km. Szybkość marszowa kawalerji wynosi 7,5 km/godz. (przy dłuższym marszu). Szybkość cyklistów: 15—20 km/godz. Przy dziennym wysłku 6—8 godz. mogą oni zrobić do 100 km.

Łączność w O.R. utrzymuje się w czasie akcji przy pomocy gońców i ewentualnie radia (tylko po wejściu do walk, by nie zdradzić obecności oddziału rozpoznawczego).

W czasie natarcia dywizji O.R. może być użyte do ubezpieczenia skrzydeł, względnie może swoimi środkami ogniowymi wspierać natarcie piechoty, zatrzymując gros oddziału do akcji pościgowej w wypadku powodzenia.

SIŁY POWIETRZNE JAPONII

*

(Dokończenie)

Jednak trudno stwierdzić, czy współpraca z Osią nie dała nowych typów nowoczesnego sprzętu lotniczego, trzymanego w tajemnicy przed światem.

Niezawodnie jednak całoroczny okres wojny wykazał, że Japończycy potrafili nietylko utrzymać dotychczasową produkcję lotniczą ale prawdopodobnie nawet ją zwiększyć. Dlatego też jednym z celów strategicznych Sprzymierzonych musi być obniżenie tej produkcji za pomocą: 1) bombardowania lotniczego fabryk japońskich baz, 2) zaatakowania dróg dowozu surowców drogą morską przez przecięcie linii komunikacji morskich i zniszczenie portów, co musiałoby doprowadzć na dłuższą metę do katastrofy przemysłu lotniczego ze względu na brak naturalnych zasobów odpowiedniego surowca na samych Wyspach Japońskich.

Przechodząc do krótkiej charakterystyki typów używanego sprzętu lotniczego, by w ten sposób dać całokształt poglądu na lonictwo japońskie, dane te są jednak ograniczone do ważniejszych samolotów i do danych stwierdzonych.

Do szkolenia w pilotażu używa się zasadniczo dwu typów samolotów. Jako typ pierwszy podstawowy, służy samolot **Tatikawa 95-3.** Jest to samolot konstrukcji mieszanej, metal, drzewo, płótno. Dwupłat o ścięgnach komory płatowej w kształcie „N". Podwozie stałe, zaopatrzone jest w amortyzatory sprężynowe oraz hamulce. Ogon posiada koła (zamiast płozy). Kabina ucznia i instruktora umieszczona w tandem. Szybkość maksymalna wynosi 105 mil na godz, pułap 17.385 stóp a szybkość wznoszenia się 579 stóp na minutę. Jako typ drugi dla zaawansowanych służy samolot **Tatikawa 95-1**, w zasadniczej swej konstrukcji podobny do poprzednio opisanego. Silnik typ 95 o mocy 350 km. Ciężar całkowity 3.284 funty (angielskie). Szybkość maxymalna 143 mil. na godz. Pułap 21.320 stóp przy szybkości wznoszenia się 984 stóp na min. Wyekwipowanie stanowią podstawowe przyrządy pokładowe silnika i lotu.

Z samolotów myśliwskich znamy tylko dane o **Nakajima-AN1.** Jest to dolnopłat konstrukcji mieszanej jednak już należący do nowoczesnych. Wyekwipowanie standartowe stanowi: śmigło

o nastawnym skoku, amortyzacja oleo-sprężynowa, niezależne golenie podwozia. wzmocnione zastrzałem hamulce na koła. Kadłub duralowy konstrukcji tubowej. Jest on wyposażony w silnik Nakahima 3, o mocy 550 KM przy obrocie 1950 obrotów na minutę na wysokości 13.120 st. (moc maxymalna 7MK przy 21 tys. obrotów na minutę.) Z osłoną silnika typu N.A.C.A. uzbrojenie składa się z dwu KM strzelających przez śmigło. Posiada również radio pokładowe, szybkość maxymalna wynosi 261 mil na godz. na wysokości 14.100 st., a wznoszenie wynosi 2.670 st. na minutę. Zapas paliwa 758 galonów, 6.6 galonu oleju. Jednomiejscowy.

O następnym typie **Nakahima 97** wiemy tylko, że jest to jednomiejscowy myśliwiec konstrukcj metalowej, wolnonośny dolnopłat o silniku gwiaździstym nieznanego typu. Podwozie bezzastrzałowe. Wyczyny nieznane.

Również w dużej ilości używany jest jako myśliwiec rozpoznawczy dwumiejscowy samolot **Karigane** z silnikiem **Mitsubishi-A14.** Na wyekwipowanie jego składa się śmigło o stałych obrotach t. Hamilton amortyzacja oleo-pneumatyczna, osłona silnika N.A.C.A. całkowite przyrządy pokładowe silnika, lotu i nawigacyjne. Szybkość maxymalna 310 mil na godz. zasięg 1.490 mil przy szybkości przelotowej 200 mil na godz.

Jako **samolot rozpoznawczy** używany jest także **Nakahima-94**, dwumiejscowy dwupłat z silnikiem 550 KM, o szybkości 186 mil na godz. i pułapie 26.240 st.

Z **samolotów bombowych** zasługują na wspomnienie.

Mitsubishi 96 — dwumotorowy, z silnikiem Tinsei Mtsubishi o mocy 900 KM każdy. Szybkość pozalotowa 152 mile na godzinę i może on przebywać w powietrzu przez około 10 godz.

Nakahima typ 19 — dwumotorowy przeróbka z pasażerskiego. Załoga tych samolotów wynosi 2—5 ludzi zależnie od zadania.

W ogólności możemy powiedzieć, że charakterystyka znanych typów bombowców wskazuje, że są to samoloty odpowiadające poziomowi techniki lotniczej z roku 1936—37.

Marynarka japońska używa samolotów tego samego typu co i armia lądowa, a nawet często operuje nimi z baz i lotnisk ziemnych. Jako łodzi latających używa Japońskie Dowództwo wybrzeża czterech typów budowanych na podstawie licencji angielskiej firmy Short Bres Etd., jednak wyczynami nie dorównywują one prototypom.

Dla celów sanitarnych używany jest lekki ambulans powietrzny Tatikawa z miejscem leżącym dla chorego i dwoma miejscami dla załogi (pilot i sanitariusz).

Interesującym będzie podanie w jaki sposób powstaje numeracja typów. Są to zawsze duże ostatnie cyfry roku wprowadze-

nia do służby lecz wg kalendarza japońskiego, który zaczyna się w r. 660 przed Chrystusem. Jak z tego wynika samoloty konstruowane w roku 1937 będą znane jako typ 96 co odpowiada dacie ukazania się — rokowi 2597 ery japońskiej.

Ostatnio Japonia coraz bardziej zaniepokojona jest wzrostem sił lotniczych alantów. Japoński minister wojny mówił niedawno, że Japonia musi się przygotować do wieloletniej wojny, musi rozbudować lotnictwo i zrobić wszystko dla obrony przeciwlotniczej. Asystent instytutu lotniczego w Tokio mówił przez radio o konieczności zmiany strategii japońskiej. Japonia była przygotowana do wojny morskiej gdy tymczasem obecna wojna jest wybitnie lotnicza.

OBRONA LOTNISK

(wg miesięcznika angielskiego „Aeronauticus" marzec 1942)

Rzadko się zdarza, aby lotnisko znajdowało w korzystnym pod względem obrony położeniu strategicznym *). Wówczas kiedy wiele lat temu wybierano tereny, nie brano pod uwagę zagadnienia ewentualnej obrony, a nawet gdy uwzględniano ten problem stanowił on tylko jeden z wielu czynników wpływających na ostateczną decyzję i w najlepszym razie rozwiązano go kompromisowo.

Lotnisko zajmuje dużą płaską przestrzeń, która rzadko może być dobrze ufortyfikowana ze wszystkich stron. Im lotnisko ma większe znaczenie, tym jest rozleglejsze i mieszczące w sobie większą ilość samolotów. Wraz z rozmiarami lotniska wzrasta również ilość czułych na ataki obiektów: stojące na ziemi samoloty, hangary, radiostacja, warsztaty reperacyjne, baraki dla personelu, składy z paliwem i żywnością i t.p. Wszystko to musi być skutecznie bronione. Poza tym lotnisko, jako baza operacyjna, winno utrzymać stały kontakt ze światem. Długi okres całkowitej izolacji jest zupełnie niemożliwy.

Wreszcie na każdym lotnisku znajduje się duża ilość personelu niezdolnego do prowadzenia walki — inżynierowie, rzemieślnicy, urzędnicy i t.p. Nie można tak dalece wyszkolić tego personelu, aby był w możności odeprzeć silny atak. Personel ten składa się z ludzi spełniających ważne funkcje, niezbędne dla utrzymania swego dywizjonu w odpowiednim stanie. Wyszkolenie jakie otrzymaliby w przeciągu niedługigo czasu, na który mogliby być zwolnieni, nigdy nie będzie wystarczające. Personel lotniskowy może być użyty dla działań pomocniczych przez specjalny oddział przeznaczony do obrony i może jedynie stanowić pewnego rodzaju

*) Chyba przede wszystkiem faktycznem (przyp. red.)

przeszkodę dla nieprzyjaciela, jednak trudno sobie wyobrazić, żeby mógł od odegrać poważniejszą rolę obronną podczas ataku oddziałów lądowych.

Należy jednak zaznaczyć, że czas, w którym personel ten powołany byłby pod broń, a więc moment nwazji, zbiega się z czasem, w którym jest on nieodzownie potrzebny na swych stanowiskach zawodowych. Te grupy specjalistów muszą być bronione, lecz będą zanadto zajęte swymi obowiązkami, aby pomagać we własnej obronie.

Z całego tego rozumowania można wyciągnąć następujące wnioski:

1) Lotnisko może być obiektem umocnionym, który musi być utrzymany za wszelką cenę. Nie posiada on jednak cech obiektu silnie ufortyfikowanego.

2) Granice lotnska mają długość kilku mil **) w większości wypadków nie mogą liczyć na obronę przy pomocy silniejszych oddziałów.

3) Całe lotnisko jest podatne na bombardowanie.

4) Duży obszar lotniska sprzyja lądowaniu oddziałów spadochronowych lub samolotów transportujących oddziały wojska.

5) Lotnisko posiada liczny personel, który nie może być użyty w całości do obrony, a natomiast musi być broniony podczas wykonywania swoich czynności.

Jaki rodzaj inwazji zagraża temu trudnemu do obrony obiektowi? Można przewidzieć dwa rodzaje: pierwszy to atak sił lądowych, tak jak to miało miejsce we Francji gdzie oddziały nieprzyjacielskiej armii lądowej zalały wysunięte bazy operacyjne i drugi to atak lokalny mający na celu zniszczenie lotnictwa, zanim zaczną lądować główne sił wojsk ziemnych, tak jak to było przeprowadzone na Krecie i do pewnego stopnia na Pacyfiku. Obrona lotniska przeciwko atakowi głównych naziemnych sił nieprzyjacielskich jest przedsięwzięciem beznadziejnym. Zresztą nie jest to wogóle potrzebne, gdyż jeżeli każde lotnisko będzie zorganizowane w ten sposób, aby mogło się ono skutecznie bronić przeciwko lokalnym atakom nie przerywając jednocześnie działań operacyjnych, lądowanie większych oddziałów nieprzyjacielskich nigdy nie dojdzie do skutku. W związku z tym, omówimy tylko zagadnienie ataków lokalnych, odpieranie ataków spadochronowych, szybowców, piechoty powietrznej, obronę przed bombardowaniem z

---

**) angielskich (przyp. red.)

lotu nurkowego mającym na celu całkowite zniszczenie lotniska. Nietrzeba zapominać ,że te ataki będą przeprowadzane w dzień i w nocy, bez względu na straty, z największą siłą na jaką tylko stać będzie nieprzyjaciela, a szybowce i samoloty transportowe będą przelatywać i lądować całymi setkami godzina za godziną. Należy przewidywać lądowanie spadochroniarzy w dużych partiach, w tempie jednej partii na minutę, a także spodziewać się możliwie najcięższego ataku bombowców nurkujących, gdyż nieprzyjaciel będzie usiłował w ten sposób unieruchomić obrońców pod ziemią podczas lądowania swoich oddziałów. Oddziały nieprzyjaciela będą lądowały zarówno na samym lotnsku jak i w promieniu wielu mil dokoła niego. Będą się one formowały szybko w zdeterminowane grupy posuwające się w stronę lotniska przy wykorzystaniu wszelkich kryjówek. Natychmiastowe wykrycie tych oddziałów podczas lądowania i zwalczanie ich zanim jeszcze zdołają się połączyć i uformować wymaga gęstej sieci punktów obserwacyjnych i obronnych pokrywających wiele mil kwadratowych. Dla obrońców ataki takie nie będą różniły się od normalnych ataków przypuszczanych przez siły lądowe lecz dla nieprzyjaciela każde odparcie jego ataku będzie równoznaczne z dużymi stratami. Należy pamiętać że napastnicy związani walką jeszcze podczas lądowania czy zaraz po wylądowaniu nie są w stanie osiągnąć żadnych sukcesów Pozbawienii są oni wszelkiej komunikacji, a ewentualny odwrót jest zupełnie niemożliwy. Lotnisko będzie więc podlegać zaciętym atakom. (c.d.n.)

SPRAWOZDANIE

„Bellona", miesięcznik wydawany w Londynie przez Sztab Naczelnego Wodza. Zeszyt 9/41.

Doszedł rąk naszych zeszyt „Belllony" z września 1941 r., poświęcony dwuletniej rocznicy kampanii wrześniowej 1939 r. zawierający kilka ciekawych artykułów dotyczących walk z tego okresu. Rozpoczyna go odezwa Naczelnego Wodza, wydana „w rocznicę zbójeckiego napadu Niemiec na Polskę". Oddając hołd naszym wysiłkom ówczesnym i męczeństwu obecnie przeżywanemu, zapowiada „walkę niezłomną" aż do całkowitego zdruzgotania naszego odwiecznego wroga.

W artykule wstępnym gen. bryg. Klimecki, szef sztabu Nacz. Wodza, przedstawia wkład Polski w toczącą się wojnę. Nie ugiąwszy się wobec roszczeń niemieckich, podejmuje ona nierówną walkę z najeźdźcą, wiążąc przez szereg tygodni ogromną większość armii niemieckiej. Umożliwiło to spokojne wykonanie mobilizacji i koncentrację we Francji i Anglii jak słusznie zaznacza autor,

„w warunkach, jakich nigdy w nowoczesnej wojnie... nie można było oczekiwać", wkładając tym samym w ogólny wysiłek sprzymierzonych olbrzymie wartości o niezaprzeczalnym znaczeniu. Jednocześnie kampania polska daje możność rozpoznania sił i nowoczesnych metod walki przeciwnika, nie wykorzystanych wprawdzie zupełnie na Zachodzie. Powoduje również zużycie ludzi i sprzętu (wg. autora 91.000 zabitych, 150.000 rannych, 600 czołgów oraz 4—500 samolotów) co miało opóźnić według poglądu autora rozpoczęcie kampanii na zachodzie o blisko 8 miesięcy, także nie wykorzystanych odpowiednio przez sprzymierzonych. Wreszcie wystawi Polska już po swej klęsce blisko stotysięczną armię, której jednostki walczyć będą we Francji, Norwegii i Libii, a lotnictwo i marynarka prowadzć ją będzie bez przerwy aż do chwili obecnej. Wreszcie nieugięta postawa kraju zwiąże tam nawet w okresie kampanii francuskiej 25—30 dywizji niemieckich. Wszystko to odbije się w doniosły sposób na dotychczasowym przebiegu kampanii.

W następnym artykule autor podpsujący się T.K.M. usiłuje odtworzyć całokształt obrony Warszawy w okresie 7.IX.—28.IX. 1939 r. Opierając się przedewszystkim na meldunkach uczestników zawierających fragmenty poszczególnych walk, zestawił autor całość przedstawiającą dość dokładnie przebieg akcji od jej początków do kapitulacji. Mamy tu podany nietylko opis organizacji i przebiegu działań na poszczególnych odcinkach frontu obrony oraz dokładne rozmieszczenie walczących oddziałów, objaśnione dwoma szkcami, lecz również ciekawe momenty dotyczące nastrojów mieszkańców stolicy, ich pełnego poświęcenia udziału w obronie, krwawych ofiar i strat materialnych. Oceniając ilość zabitych i rannych z pośród ludności cywlnej na ok. 100.000 osób, autor zupełnie słusznie podkreśla, że wobec niezmiernie szczupłych sił wojskowych (kóre oblicza zaledwie na 12 baonów piech ze słabą artylerią), jakiemi dysponowano przez cały okres obrony jest ona „wyczynem" niespotykanym w dzejach i możliwa była jedynie dzięki niezłomnemu duchowi, jaki ożywiał mieszkańców Warszawy.

Niemniej interesujące są fragmenty relacji poszczególnych uczestników, obrazujące nam żywo walki na różnych odcinkach obrony, a także zestawienie działalności i lotnictwa stron obu. Ciekawe są również dane i spostrzeżenia dotyczące szpiegostwa niemieckiego tak bardzo rozgałęzionego na obszarze naszej stolicy.

Dalszy artykuł zawiera ciekawe sprawozdanie jednego z d-ców oddziałów grupy operacyjnej gen. Kleeberga, opisujące jej działania, ostatnie nasze wyczyny w kampanii wrześniowej. Zorganizowana początkowo z formacji uzupełniających 20 i 30 dyw. piech. oraz innych jednostek, jako dywizja piechoty „Kobryń". stara sę początkowo osłonić obszar Polesia przed wtargnięciem

npla, który zawładnął już Brześciem. Stacza więc w dn. 17 i 18.IX. bitwę pod Kobryniem, odpierając silne natarcia przeważających sił niemieckich. Wobec jednak zagrożenia swych tyłów przez wkroczenie wojsk sowieckich w granice Polski, decyduje się przejść nad Wisłę w nadziei połączenia się z resztą walczących tam jeszcze w Warszawie i Modlinie wojsk polskich. W wykonanu tego zamiaru przekracza Bug pod Włodawą, po uprzednim stoczeniu szeregu utarczek z oddziałami sowieckimi i wkracza dn. 1.X. na obszary zajęte przez wojska niemieckie. Tu łączy się początkowo z walczącymi tam jeszcze resztkami oddziałów polskich, zorganizowanymi w dywizji piechoty „Brzoza" oraz dyw. kawalerii gen. Podhorskiego, a następnie bryg. kawalerii gen. Skrzyńskiego. Już po paru dniach 5.X. dochodzi do zaciętej, ostatniej w tej kampanii btwy pod Kockiem stoczonej z licznymi wojskami niemieckimi, zmierzającymi do zlikwidowania tych resztek armii polskiej. Jednakże mimo przewagi, npl nie może wytrzymać uderzeń naszej piechoty, a manewr oskrzydlający powoduje załamanie się i ucieczkę części oddziałów niemieckich. Niestety, brak amunicji nie pozwala nietylko wykorzystać powodzenia, lecz zmusza całą grupę do złożenia broni na honorowych warunkach. Autor bardzo dokładnie obrazuje przebieg tej bitwy, podając szereg ciekawych szczegółów.

W następnym artykule autor, B.K., dca jednej z tak nielicznych u nas w r. 1939 zmotoryzowanych komp. saperów, wchodzącej w skład brygady kawalerii zmotoryzowanej, opisuje ciekawe momenty jej użycia w walce opóźniającej przeciwko oddziałom pancernym npla. Zadaniem komp. było wykonanie zniszczeń oraz założenie pól minowych, aby powstrzymać posuwanie się nacierającej od granicy słowackiej, broni pancernej przeciwnika w górskim terenie, na południe od Myślenic w rejonie m. Lubień. Autor opisuje prace patroli minierów w ciężkich warunkach boju odwrotowego trwających na swych stanowiskach aż do wycofania się ostatnich oddziałów obu walczących tu pułków kawalerii zmotoryzowanej. Podkreślając całą trudność wytrwania tych patroli aż do chwili odpalenia, kończy autor wyciągnięciem odpowiednich wniosków odnośnie użycia podobnych oddziałów w nowoczesnej wojnie, kładąc szczególny nacisk na ostrożne stosowanie min specjalnie w działaniach opóźniających, zalecając używanie tego środka walki przeważnie dla ubezpieczenia skrzydeł, kładąc przy tym nacisk na konieczność dokładnego uregulowania momentów odpalenia. Wreszcie podkreśla znaczenie niszczeń i budowy przeszkód na osiach posuwania się nieprzyjacielskiej broni pancernej w podobnych warunkach walki.

Trzy artykuły znane naszym czytelnkom, gdyż przedrukowane z „Insurekcji", pod tytułami: „Honor i Odpowiedzialność"

ppor. NN., „Kawaleria w kampanii wrześniowej“ i wreszcie „Niemiecka dywersja na komunikacje“, kończą ciekawy ten zeszyt, który mimo, że ukazał się przed półtora rokiem, nic nie stracił dotąd na aktualności.

TZ
WW